

Zamecki, Stefan

"Nikołaj Siemienowicz Kurnakow:
1860-1941", J. I. Sołowiew, Moskwa 1986
: [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 36/1, 191-194

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

J.I. Sołowiew: *Nikołaj Siemienowicz Kurnakow: 1860-1941*. „Nauczno-biografическая литература”, Moskwa 1986, „Nauka”, 271 ss., ilustr.

Autora tej książki nie potrzeba szerzej przedstawiać czytelnikom polskiego „Kwartalnika”, gdyż jest on im znany z licznych biograficznych i innych książek poświęconych wkładowi uczonych, uznawanych za wybitnych, do światowej subdziedziny chemii, w szczególności - subdziedziny chemii fizycznej¹. Praca ta stanowi - by tak rzec - rozszerzoną wersję innej książki poświęconej N.S. Kurnakowowi, a napisanej przez J.I. Sołowiewa i O.J. Zwiagincewa przeszło trzydzieści lat temu².

Radzieccy historycy dziedziny nauki przywiązują dużą wagę do rzucających się w oczy rocznic stanowiących zachętę do publikowania, choćby po raz wtóry, książek poświęconych wybitnym uczonym. Oczywiście uznanie takiego czy innego uczonego za wybitnego zależy od przyjmowanych kryteriów. W tym zakresie nie trudno toczyć nie kończące się spory na temat rangi poszczególnych uczonych. Ale zostawmy zainteresowanym prowadzenie owych sporów, natomiast zastanówmy się nad tym, czego dokonał N.S. Kurnakow, że poświęca mu się w ZSRR liczne prace pisane z pozycji historyków dziedziny nauki. Dodam, że w recenzowanej książce znalazłem wykaz przeszło czterdzieściu pozycji literaturowych, przeważnie pióra autorów radzieckich, poświęconych Kurnakowowi - czy to omawiających internalistyczne, czy to eksternalistyczne aspekty działalności tego uczonego (por. s. 235-236).

Osiągnięcia badawcze N.S. Kurnakowa jako chemika dotyczą zarówno badań podstawowych, jak i stosowanych. Biorąc pod uwagę te pierwsze, trzeba stwierdzić, że są one opisane głównie w trzech (3-5) rozdziałach książki (s. 27-87) - dla mnie najciekawszych. Pozostałe rozdziały zainteresują tych czytelników, którzy zajmują się bądź to wynikami badań stosowanych, bądź to wątkami jawnie eksternalistycznymi nie wymagającymi w odbiorze żadnego profesjonalnego przygotowania z zakresu ideowego komponentu dziejów subdziedziny chemii czy też jakiegokolwiek innej subdziedziny przyrodniczej w ramach dziedziny nauki.

Nie mogąc z braku miejsca omawiać całości książki J.I. Sołowiewa, skoncentruję swoją uwagę tylko na jednym zagadnieniu poruszonym przez autora, a mianowicie dotyczącym wkładu Kurnakowa do badań nad związkami kompleksowymi. Pozostałe internalistyczne wątki książki, wnoszące wiele interesujących spostrzeżeń w sprawie osiągnięć Kurnakowa w badaniach nad stopami, roztworami, *bertholodami* i *daltonidami*

1 Por. S. Zamecki: *Na marginesie książki J.I. Sołowiewa i W.I. Kurinnoja: „Jakob Berzelius. Życie i działalność”*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1983 nr 1 s. 201-211.

2 Por. J.I. Sołowiew, O.J. Zwiagincew: *Nikołaj Siemienowicz Kurnakow: Życie i działalność*. Moskwa 1960. Recenzowana książka składa się z: *Przedmowy*; dziewięciu rozdziałów: 1. *Początek drogi życiowej*; 2. *Próba sił w solnictwie*; 3. *Zagadka związków kompleksowych*; 4. *Wobec tajemnic stopów metali*; 5. *Szczyt twórczości naukowej*; 6. *Zasoby solne - w służbie Ojczyzny*; 7. *Wybitny organizator*; 8. *Szkola naukowa*; 9. *Nikołaj Siemienowicz Kurnakow we wspomnieniach mu współczesnych i uczniów*; nadto: *Cytowana literatura* (do poszczególnych rozdziałów); *Bibliografia prac akademika N.S. Kurnakowa*; *Literatura o N.S. Kurnakowie i jego pracach*; *Podstawowe daty z życia i działalności akademika N.S. Kurnakowa*; *Dodatki*; *Skorowidz nazwisk*.

z zastosowaniem metod analizy fizyko-chemicznej, muszą pozostać poza zakresem moich rozważań.

Z informacji dostarczonych przez J.I. Sołowiewa można wnosić, że N.S. Kurnakow stał się szerzej znany światowej społeczności chemików po opublikowaniu rozprawy *O słownych metalicznych osnowaniach* (1893), która przyniosła mu stanowisko profesora chemii w Instytucie Górniczym w Petersburgu. Wcześniej, bo w 1885 r., Kurnakow uzyskał stanowisko adiunkta w wyniku obrony dysertacji *Ispriitelnyje sistemy solarnych wamic*. Obie stanowiły merytoryczną podstawę, wokół której rozwinął swoją działalność jako fizykochemik, przy czym rozprawa z 1893 r. była jedną z nielicznych większych samodzielnych prac Kurnakowa poświęconych związkom kompleksowym. Większość prac z tego zakresu, zresztą niewielkich objętościowo, sygnowanych jest nadto nazwiskami współpracowników uczonego. „Od 1893 r. - słusznie stwierdza Sołowiew - inicjatywę w opracowywaniu tej dziedziny przejął Alfred Werner” (s. 36). Należy tu zaznaczyć, że w rozdziale traktującym o badaniach N.S. Kurnakowa nad związkami kompleksowymi J.I. Sołowiew *implicite* zakłada, że wiedza historyczna czytelników na temat badań nad tymi związkami w okresie przed rokiem 1893 jest na tyle obszerna, iż nie wymaga żadnego dodatkowego komentarza. Wydaje się jednak, że taki komentarz jest niezbędny, tym bardziej, że „książka przeznaczona jest dla szerokiego kręgu czytelników”.

Pytanie podstawowe, które należy tutaj postawić, jest następujące: *co to są związki kompleksowe* (inaczej: zespolone, sprzężone lub koordynacyjne)? Otóż w czasach, gdy J.I. Sołowiew i O.J. Zwiagincew opublikowali swą (pierwszą) książkę o N.S. Kurnakowie (1960), wśród radzieckich a także polskich chemików poczytna była obszerna monografia *Wwiedienije w chimiju kompleksnych sojedinenij* (1951) A.A. Grinberga, który - nawiasem mówiąc - za jej pierwsze wydanie (1946) uzyskał Nagrodę Stalinowską. We *Wstępie* tej monografii autor stwierdza, że nie jest możliwe precyzyjne określenie pojęcia związku zespolonego (resp. kompleksowego), proponując *explicit*e określenie *przybliżone*: „Związkami zespolonymi nazywa się określone połączenia złożone, których składniki łącząc się wytwarzają dodatnio albo ujemnie naładowane jony złożone, zdolne do istnienia zarówno w stanie krystalicznym, jak i w roztworze”³. Nawiasem mówiąc, przed powstaniem teorii dysocjacji elektrolitycznej, operującej terminem „jon”, posługiwano się terminem zastępczym w stosunku do terminu „związek kompleksowy” (termin ten wprowadził m.in. W.A. Kistiakowski w 1890 r.), a mianowicie terminem „związek molekularny”. Poważny udział w upowszechnianiu tego ostatniego terminu miał D.I. Mendelejew, który odegrał pewną rolę w inspirowaniu swymi pracami niektórych rosyjskich chemików do zajmowania się problematyką związków kompleksowych (m.in. N.S. Kurnakowa i L.A. Czugajewa).

Ani J.I. Sołowiew w omawianym rozdziale, ani tym bardziej A.A. Grinberg we *Wstępie* do swej książki nie omawiają szerzej dziejów badań nad związkami kompleksowymi w okresie przed zajęciem się nimi przez N.S. Kurnakowa. Krótka wzmianka Sołowiewa o łańcuchowej teorii chemików szwedzkich C.W. Blomstranda i S.M. Jorgensena (s. 28) nie usuwa uczucia niedosytu informacji, których można było oczekiwać we fragmencie pracy dotyczącym ważkich kwestii z dziejów badań nad związkami kompleksowymi. W tej sytuacji sięgnąłem do dwu książek autorów zachodnich opublikowanych

3 A.A. Grinberg: *Wstęp do chemii związków kompleksowych*. Tłum. z j.ros. A. Siemaszko. Warszawa 1955 s. 10.

w latach sześćdziesiątych, a więc w okresie tym samym, co pierwsza wersja książki o Kurnakowie, pióra Sołowiewa i Zwiagincewa. Chodzi mianowicie o prace D.P.Graddona oraz Freda Basolo i Ronalda C.Johnsona⁴. W obu tych książkach w ogóle nie wymienia się nazwiska Kurnakowa, co zdaje się sugerować, że zapewne w świadomości chemików zachodnich uczony ten nie funkcjonuje jako wybitny badacz związków kompleksowych.

Trudno precyzyjnie określić, kiedy po raz pierwszy odkryto związki kompleksowe. Skłonny jestem twierdzić, że problem ten jest już dziś nierozstrzygalny. Natomiast wiadomo, że najwcześniej wymienianym związkiem kompleksowym był tzw. błękit pruski o wzorze rozmaicie podawanym przez różnych autorów⁵. W każdym razie istnieje zgoda różnych autorów co do tego, że błękit pruski otrzymywał niejaki Diesbach (w pierwszym dziesięcioleciu XVIII w.). Pewne zasługi w badaniu związków kompleksowych mieli Macquer, Scheele, Lewis a zwłaszcza B.M.Tassaert, który otrzymał w 1798 r. związek zwany chlorkiem sześćoaminokobaltowym o wzorze $\text{CoCl}_3 \cdot 6\text{NH}_3$ lub - jak podaje *Kalendarz chemiczny* - $[\text{Co}(\text{NH}_3)_6]\text{Cl}_2$. Związek ten na ogół uważa się za pierwszy poznany związek kompleksowy, zaś data jego otrzymania uchodzi za „rzeczywisty” początek chemii związków kompleksowych.

Przechodząc do recenzowanej książki warto stwierdzić, że - według J.I.Sołowiewa - D.I.Mendelejew i N.S.Kurnakow wystąpili z krytyką tzw. łańcuchowej teorii związków kompleksowych wysuniętej przez szwedzkich chemików C.W.Blomstranda i S.M.Jorgensena. Teoria ta była - dodam od siebie - sukcesorką tzw. amonowej teorii K.A.Hoffmana. Wielka jednak szkoda, że Sołowiew nazbyt lakonicznie potraktował problem krytyki teorii łańcuchowej przez Kurnakowa (s. 28-9). Można sądzić, że nieliczni polscy historycy subdziedziny chemii, jeżeli zainteresują się tym problemem, sięgną do bardziej wyczerpujących opracowań. Natomiast interesujące wydały mi się rozważania autora na temat badań Kurnakowa nad reakcjami tiomocznika z solą Peyronne'a i z solą 2-giej zasady Reiset'a (por. s. 29-34). Z pewnością jednak rozdział trzeci wiele by zyskał, gdyby go rozszerzyć o dalsze informacje historyczne na temat badań w grupie związków kompleksowych.

Dwa następne rozdziały szczególnie mnie zainteresowały. Ich lektura pozwala żywić przekonanie, że N.S.Kurnakow był twórczym kontynuatorem poglądów J.L.Prousta i C.L.Bertholleta na temat składu związków chemicznych. Szersze omówienie tego problemu nie jest tutaj możliwe.

Niewątpliwie polscy historycy dziedziny nauki, ci, którzy preferują eksternalistyczny wariant swej specjalności, znajdują w książce J.I.Sołowiewa wiele okazji do snucia refleksji o charakterze porównawczym, biorąc przy tym pod uwagę realia rosyjskie i sowieckie z jednej strony, z drugiej zaś polskie. Mam na myśli te fragmenty, które dotyczą organizatorskich dokonań N.S.Kurnakowa. Opis tych ostatnich znajdują czytelnicy w końcowych rozdziałach książki. Lektura tych rozdziałów zdaje się sugerować, że autor

4 Por. D.P.Graddon: *Wstęp do chemii związków kompleksowych*. Tłum. z j.ang. K.Wieczfiński. Warszawa 1963; F.Basolo, R.C.Johnson: *Chemia koordynacyjna. Chemia związków kompleksowych metali*. Tłum. Z.Grymalski. Warszawa 1968.

5 *Kalendarz chemiczny* (Warszawa 1954, s. 702) podaje wzór błękitu pruskiego jako: $\text{Fe}_4[\text{Fe}(\text{CN})_6]_3$; Fred Basolo i Ronald C.Johnson (s. 12 i 125): $\text{KCN.Fe}(\text{CN})_2.\text{Fe}(\text{CN})_3$ i $\text{Fe}[\text{Fe}_2(\text{CN})_6]_3$. Z kolei D.P.Graddon i A.A.Grinberg explicite w ogóle albo nie podają wzoru, albo nie podają nazwy i wzoru wspomnianego związku.

napisał ją traktując Kurnakowa raczej jako *rosyjskiego* chemika, aniżeli chemika należącego bez reszty w tym, czego dokonał, do wąskiej elity chemików *światowych*.

Stefan Zamecki
(Warszawa)

Szpital Dobrej Woli. Szpital Wolski w latach 1939-1945. Czytelnik, Warszawa 1990, 319 ss., ilustr.

Szpital przy ul. Płockiej 26, dokąd w 1935 roku przeprowadził się założony w 1877 roku Szpital Wolski, jeden ze szpitali miejskich Warszawy, dobrze zapisał się w pamięci ludzkiej. Był i jest nadal cenioną placówką leczniczą, a ponadto w latach okupacji szczególnie wyróżnił się w zakresie etyki zawodowej i ogólnej pracowników, ich działalności dydaktycznej, wychowawczej i konspiracyjnej. Toteż Zbigniew Woźniewski, historyograf tego szpitala, wysunął dla niego nazwę Szpitala Dobrej Woli.

W 1965 roku, nie bacząc na piękne tradycje Szpitala Wolskiego, nazwę tę nadano Szpitalowi nr 1 mieszczącemu się przy ul. Kasprzaka 17, dawnemu Szpitalowi św. Ducha. Natomiast Szpital przy ul. Płockiej nazywa się obecnie Instytutem Gruźlicy i Chorób Płuc.

W 1983 roku docent Jan Zieliński, pełniący obowiązki kierownika Kliniki Chorób Wewnętrznych Instytutu Gruźlicy, stwierdził potrzebę „podniesienia ducha” kolegów zgnębionych stanem wojennym. Postanowił zatem przypomnieć wzory postaw i postępowania, jakie przedstawiały sobą personel Szpitala w czasie okupacji. W tym celu zwrócił się do dawnych studentów i pracowników z prośbą o wspomnienia. Wypełniły one program dwóch zebrań (w lutym i w październiku 1984 roku) zorganizowanych dla obecnego personelu Instytutu Gruźlicy. Powielone zostały w ramach wydawnictw Instytutu, a część ogłoszona w „Pulmonologii Polskiej”. Z czasem napłynęły nowe wspomnienia. Powstała też możliwość ogłoszenia materiału przez wydawnictwo „Czytelnik”. Zredagowania tekstu podjął się tenże Jan Zieliński, któremu wydatnie pomogła Maria Gepner-Woźniewska. Tak powstała ta książka.

Zawiera ona *Wprowadzenie* pióra Jana Zielińskiego, następnie podsumowanie dziejów Szpitala przez Marka Drozdowskiego pod wymownym tytułem: *Wolska reduta człowieczeństwa*. Z kolei następuje 19 relacji, dział zatytułowany *Sylwetki* zawierający 12 wspomnień o ordynatorach, kierownikach oddziałów i pracowni w Szpitalu Wolskim w czasie okupacji, aneksy w których m.in. podana jest obsada poszczególnych oddziałów i niepełna lista 129 studentów oraz bibliografia licząca 55 pozycji, w tym liczne publikacje Zbigniewa Woźniewskiego.

Książkę tę pisało wiele osób. Zazwyczaj ograniczali się oni do jednego artykułu. Tylko Janina Pecyna-Sielewicz napisała trzy, a Maria Gepner-Woźniewska aż pięć opracowań. Pomimo tak dużej liczby współpracowników i różnej obszerności artykułów publikacja nie robi wrażenia zlepka odmiennych tekstów. Stanowi zwartą całość. Zdecydowało o tym doświadczenie pisarskie uczestników, starania redaktorów, a może i przyczynił się *genius loci* dawnego Szpitala Wolskiego.

Książka jest napisana interesująco, językiem literackim. Czyta się ją jednym tchem. Wciąga czytelnika. Umiejętnie wprowadza w klimat tamtych dni i w niepowtarzalną atmosferę Szpitala.